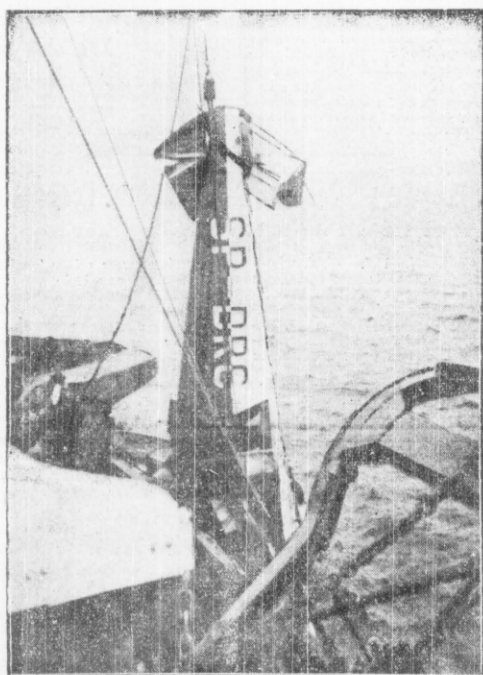


REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIALYSTOK
RYNEK KOSCIUSZKI Nr. 1. Tel. 63
Koszt P.K.O. Nr. 64.100
Ceny ogł.
za pierwsze miejsce 20 zł
za drugie 15 zł, a trzecie 10 zł
za czwarte 8 zł, a piąte 6 zł
za szóste 4 zł, a siódme 3 zł

nnik Białostocki

10 GROSZY
W PIERWSZYM
WYDANIU
MOJA
GAZETA
Zawiera
do czytania
i do pracy
zł. 3.-
za miesiąc

Po tragicznym zgonie gen. Orlicz-Dreszera Naczelnny zwierzchnik lotnictwa — szermierz idei potęgi morskiej Polski spocnie na cmentarzu wojskowym w Gdyni



Pierwsze zdjęcie z tragicznej katastrofy w Gdyni: awionetka RWD-9 w chwili po strasznej katastrofie pod Orłowem.

Wszędzie gdzie biją polskie serca dotarła wczoraj wstrząsająca wieść o tragicznej śmierci Inspektora Obrony Powietrznej Państwa, Prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonijalnej, sz. p. Generała Dywizji Gustawa Orlicz-Dreszera.

Ś. p. generał Orlicz-Dreszer, Naczelnny Zwierzchnik Lotnictwa polskiego i niezłomny szermierz morskiej potęgi Polski, zginął w falach Bałtyku w katastrofie samolotowej wiaząc o

fiarą swego młodego życia dwa elementy potęgi Polski: potęgę powietrzną i morską.

Wraz z generałem Orlicz-Dreszerem zginął Jego oficer do zleceń, znany działacz sportowy ppłk. Stefan Loth oraz wybitny lotnik, który pilotował aparat ś. p. kapitan Aleksander Łagiewski.

Przebieg tej wstrząsającej katastrofy podajemy na str. 3-cj.

Powszechny żal

U najwyższych czynników Państwa śmierć generała Orlicz-Dreszera wywołała głęboki smutek. Zasmucił się Pan Prezydent Rzeczypospolitej gdy otrzymał o śmierci generała Dreszera wiadomość od P. Premjera gen. Sławoja-Składkowskiego.

Do Gdyni wyjechał natychmiast wice-minister Spraw Wojskowych gen. bryg. Głuchowski, ażeby na miejscu wydać wszystkie zarządzenia dotyczące pogrzebu generała Orlicz-Dreszera.

W zastępstwie dowódcy floty komandora Unrug'a rozkazem p. ministra spr. wojsk., organizacja uroczystości pogrzebowych ś. n. gen. Orlicz - Dreszera, ppłk. Ło

mie się dowódca ochrony wybrzeża komandor Frankowski.

Wieniec od rządu

Przybył do Gdyni minister przem. i handlu Antoni Roman. P. minister Roman złożył w imieniu rządu przy zwłokach ś. p. gen. Orlicz - Dreszera wieniec z napisem: „Inspektorowi Sił Powietrznych Państwa, bohaterowi o wolność — Rząd Rzeczypospolitej”.

Od dnia wczorajszego nieprzebrane rzesze ludności z całego Pomorza przewijają się po przesiadki audyencyjną kierownictwa Floty w Gdyni, gdzie wśród kłótni trzech poległych oficerów.

Pierwsza mogiła na nowym cmentarzu wojskowym

Zwłoki ś. p. gen. Orlicz-Dreszera spoczną na nowym cmentarzu wojskowym na Oksywiu. Ś. p. gen. Orlicz - Dreszer będzie pierwszym, który znajdzie na tym cmentarzu wieczny spoczynek.

Delegacja całej Armii na pogrzebie w Gdyni

W Dowództwie Floty odbyła się konferencja z udziałem brata ś. p. gen. Orlicz-Dreszera — adw. Juliusza Dreszera oraz przedstawicielem Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Postanowiono, że pogrzeb ś. p. gen. Orlicz-Dreszera odbędzie się w Gdyni, stosownie do jego woli, wyrażonej dawniej do przyjaciół.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. W pogrzebie weźmie udział minister spraw wojsk. gen. dyw. T.

Gdynia w żałobie

Cała Gdynia od dnia wczorajszego pogrążona jest w głębokiej żałobie. Odwołane zostały wszystkie koncerty i zabawy publiczne.

Konkursy hippiczne z udziałem olimpijskiej grupy jeźdźców wojskowych, które rozpoczęły się w Gdyni w dniu wczorajszym, zostały odroczone do czasu ukończenia uroczystości żałobnych, związanych z pogrzebem ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, ppłk. Ło

Na twarzach wszystkich mie

szanowca, że pogrzeb ś. p. gen. Orlicz-Dreszera był inspektorem lub dowodził w czasie wojny, oraz delegacje wszystkich wojewódzkich okręgów Ligi Morskiej i Kolonijalnej.

W dowództwie Floty odbyła się konferencja z udziałem brata ś. p. gen. Orlicz-Dreszera — adw. Juliusza Dreszera oraz przedstawicielem Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Postanowiono, że pogrzeb ś. p. gen. Orlicz-Dreszera odbędzie się w Gdyni, stosownie do jego woli, wyrażonej dawniej do przyjaciół.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. W pogrzebie weźmie udział minister spraw wojsk. gen. dyw. T.

Na twarzach wszystkich mie

szanowca, że pogrzeb ś. p. gen. Orlicz-Dreszera był inspektorem lub dowodził w czasie wojny, oraz delegacje wszystkich wojewódzkich okręgów Ligi Morskiej i Kolonijalnej.

W dowództwie Floty odbyła się konferencja z udziałem brata ś. p. gen. Orlicz-Dreszera — adw. Juliusza Dreszera oraz przedstawicielem Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Postanowiono, że pogrzeb ś. p. gen. Orlicz-Dreszera odbędzie się w Gdyni, stosownie do jego woli, wyrażonej dawniej do przyjaciół.

Na twarzach wszystkich mie

Sekcja zwłok

Sekcja zwłok gen. Orlicz - Dreszera i ppłk. Ło

W żałobnej kaplicy

O godz. 14 zwłoki ofiar przewieziono do gmachu dowództwa floty w Oksywiu, gdzie w kaplicy ustawiono katafalk i trzy trumny. Pośrodku znajduje się trumna gen. Orlicz - Dreszera. Trumna jest czarna, ozdobiona tak, że widać głowę zmarłego.

Przy trumnie pełnią wartę honorową oficerowie i szeregowi marynarki wojennej. W przybranej kaplicy płoną światła lamp elektrycznych i świec. Cały katafalk tonie w zieleni i kwiatkach w kolorze białym i szkarłatnym.

Obok katafalku spoczywają głowy wieńców od rodziny i związków. Przeważają wieńce z liści dęb

Przed kaplicą wyłożono Księgę kondolencyjną, w której wpisują się wszyscy, którzy przyszli złożyć hołd prochom Wielkiego Generała.

O godz. 14 min. 50 do kaplicy przybyła wdowa p. Dreszerowa w ciężkiej żałobie, prowadzona przez kpt. Stankiewicza. Dostęp do kaplicy gdzie spoczywają trumny ofiar katastrofy będzie dozwolony przez całą sobotę.

(Opowiadania ratowników na str. 2-cj.)

Nurek znalazł walizkę i papiery

Poszukiwania uwiecznione zostały powodem. Nurek znalazł spadochron, teczkę skórzaną, dwie walizki, pokrowiec i jakieś papiery

Pismo odręczne Gen. Rydza-Smigłego do matki gen. Orlicz-Dreszera

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz - Smigły wystosował do matki ś. p. gen. Orlicz - Dreszera odręczne pismo następującej treści:

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
Warszawa, dn. 16.VII.1936 r.
Wielce Szanowna Pani.
Jestem tak wstrząśnięty wiadomością o tragicznym zgonie ś. p. Syna Pani Gustawa, że wszelkie słowa współczucia wydają mi się zbyt nikłymi i małymi, by móc je Pani przesłać. Wczoraj rozmawiałem z Nim, trudno mi uwierzyć, że dziś już nie żyje. W pierś Pani zamiera z bólu serce matczyne, proszę mi wierzyć, że tak samo pełne bólu są żołnierskie serca naszej armii, która straciła Wielkiego Żołnierza i Generała. Nazwisko Jego pozostanie nazawse w historii nierozłącznie zespolone w tejże miocie i sławą armii z wielkością epoki zdobywania Niepodległości Polski.

Proszę o przyjęcie wyrazów wysokiej czci,
(—) Smigły-Rydz
generał dywizji.

Depesza Naczelnego Wodza do Pani Dreszerowej

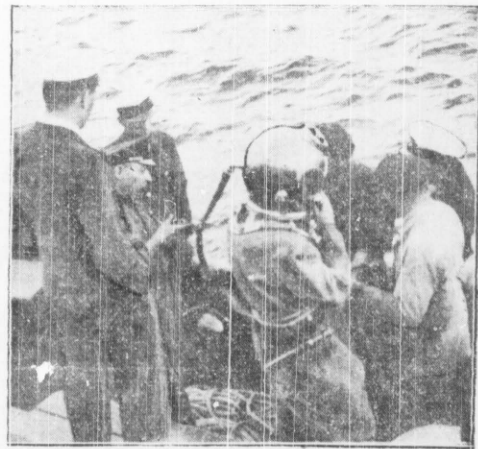
Na wieść o katastrofie Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Smigły-Rydz wysłał na ręce małżonki ś. p. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera następującą depeszę:

„Proszę przyjąć najgłębsze wyrazy współczucia spowodowanego tragicznego zgonu generała Dreszera, w którym armia straciła jednego z najwaleczniejszych generałów, a Polska jednego z najlepszych i najbardziej zasłużonych synów”.
(—) Smigły-Rydz,
generał dywizji.

2 pociągi popularne do Gdyni na pogrzeb ś. p. gen. Dreszera

Celem udostępnienia wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych ś. p. gen. Orlicz-Dreszera będą uruchomione w dniu 19 b.m. dwa pociągi popularne z Warszawy do Gdyni, które odejda według następującego rozkładu jazdy:

Pociąg nr. 1 odejdzie ze st. Warszawa-Główna o godz. 19 b.m. o godz. 18 m. 40. — Przyjazd do Gdyni dn. 20 b.m. o godz. 5-cj. Spowrotem odjazd z Gdyni w dn. 20 b.m. o godz. 20.45 — Przyjazd do Warszawy-Główny w dn. 21 lipca o g. 5.20.
Pociąg nr. 2 odejdzie ze st. Warszawa-Główna w dn. 19 b.m. o godz. 20 m. 20. — Przyjazd do Gdyni dn. 20 b.m. o g. 8 m. 16. — Spowrotem odjazd z Gdyni 20 b.m. o g. 18.02 — Przybycie do Warszawy Głównej 21 b.m. o g. 4.56.
Przejazd w wagonach turystycznych specjalnie przystosowanych na celowe wycieczki. Dla wszystkich uczestników zarezerwowane będą miejsca leżące, wyposażone w miękkie materace i poduszeczki.
Opłata za przejazd w obie strony wynosi 13 zł. 50 gr. Karty kontrolne są do nabycia w kasie biletowej nr. 2 na stacji Warszawa-Główna obojczy oraz we wszystkich oddziałach i agenturach biur podróży „Orbis” i Wagon Lit Cook.



Nurek na miejscu katastrofy.

Opowiadanie ratowników którzy pierwsi dotarli do samolotu

Pierwszymi osobami, które dotarły do samolotu s. p. generała Orlicz-Dreszera, porażonego w falach Bałtyku, byli dwaj ratownicy plażowi Polskiego Czerwonego Krzyża z Orłowa, Ignacy Walczyk i Alojzy Karolewski.

Oto ich opowiadanie:
Przez cały dzień czwartkowy na wybrzeżu dał silny wiatr, dochodzący do 6 metrów na sekundę, co wywoływało ogromne fale.

Zobaczyliśmy samolot, który gwałtownie zniżał się ku morzu, mieliśmy wrażenie, że samolot wpadł w korkociąg. Jednak tuż przed zetknięciem się z falami wydawało się, że pilot zdołał awaryjnie przystopować. W tej normalnej już pozycji przelatywał jeszcze około 10 m, poczem nagle pionowo spadł dziobem do morza. Znajdowaliśmy się wtedy w zwykłej łodzi wiosłowej, o 30 m. od brzoju, a blisko 1000 m. od samolotu.

Niezwłocznie popłynęliśmy łodzią w kierunku gdzie nastąpiła katastrofa i po 10 minutach znaleźliśmy się na miejscu. Usłowiliśmy otworzyć drzwi samolotu, ale były one zażakowane na specjalne zamki.

Ratownik Karolewski opowiada, iż narkując zdołał dotrzeć do okna z celownika, przez które spostrzegł głowy pasażerów.

Wydawało mi się, że pasażerowie szamotan się. Jednakże nie twierdził tego z całą pewnością, gdyż mógł ulec złudzeniu a to spowodowało silnego działania fal i stał wynikiłych wstrząsów.

Okno z fawej strony kabiny, do którego dotarł murek Walczyk było przedziurawione na szerokości około 40 cm. Wynika z tego niebezpieczeństwo, że gen. Dreszer i ppłk. Loth usiłowali wyswobodzić się.

We wnętrzu kabiny rozległa się zatem wstrząsająca walka na śmierć i życie.

Narkowanie dwu dzielnych ratowników trwało około 15 m.

Wszystkie usiłowania wydobyć pasażerów z samolotu spełzły na niczym.

Ratownik Karolewski był tym, który z samolotu przyholowanego do morza wyciął zwłoki pilota kpt. Łagiewskiego i s. p. gen. Dreszera i ppłk. Lotha.

Gen. Dreszer i podpułkownik byli przymocowani do siedzenia pasami, wobec czego Karolewski porzucił je. Sprawdzone natychmiast zegar samolotu wskazywał godz.

15 min. 22. Na tej godzinie wskazówki się zatrzymały.
Jest to najbardziej przypuszczalny czas śmierci pasażerów samolotu. Ratownik Karolewski stwierdza, że twarz gen. Dreszera w chwili wydobywania ciała z kabiny zachowała spokojną tak, że zdawało się iż żyje.

Do piero później twarz zszarzała. Na głowie gen. Dreszer miał niewielką ranę.

Ppłk. Loth nie ma żadnych obrażeń ciała, a pilot oprócz rany głowy posiadał twarz i włosy osmalone.

Na turniejowej maszynie Płocizwisk eio

Rozmowa z wybitnym fachowcem o tragiczne katastrofie

Przyczyny straszliwej katastrofy zo staną w najbliższym czasie zbadane i ustalone.

Nim to nastąpi zwracamy się do le dniego z najwybitniejszych polskich la chowców w zakresie lotnictwa o pew ne wyjaśnienia natury ogólnej:

— Kto wie czy przyczyna katastrofy nie stała się nagle przebiecie z lądu na wodę na bardzo małej wysokości. Stwierdzono przecież, że samolot leciał tak nisko, że myślimy, że chce lądować na wybrzeżu. Ocena wysokości nad wodą jest bardzo trudna, gdyż na wet wytrawni piloci morscy ulegała złudzeniu optycznemu, co mówić dopiero o pilocie lądowym.

— Najlepszym dowodem, że samo lot spadł do morza z wysokości prawdopodobnie kilkudziesięciu centymetrów, jest fakt, iż wytrawni lotnicy nie zdążyli odciąć pasów, wskutek czego uderzyli się pod wodą. Wydało się wykłuzaniem, teby narkujący kaja kowiec mógł widzieć jakieś szmatotanie w kabine. Jeśli warunki atmosferyczne były tak złe, że nie można było wydobyć lotników, lecz trzeba było holować samolot do brzoju, ludzie, którzy pierwsi przypłynęli do miejsca katastrofy, nie mogli już zobaczyć zina ku życiu.

Maszyna, na której leciał gen. Orlicz-Dreszer była ta sama, na której lotnik Płocizwisk w 1934 r. zdobył drugie miejsce na Challenge'u. Była ona oddana do użytku gen. Orlicz-Dreszera i pozostawała pod stałym i bardzo ścisłym dozorem i nutką lotniczego. Była to maszyna czteroposiłkowa, pilot siedział z lewej strony, obok niego zwykle siał dwaj piloci. Samolot RWD-9 miał trzy drzwi, dwie bliżej przodu i jedną kół tylnych miejsce. Szyby w oknach były wielkości 40 na 50 cm. Potłakiły się one prawdopodobnie już przy uderzeniu, bowiem przy zshokowaniu samolotu 200 km. na godzinę, jak mała prawdopodobnie samolot w chwili katastrofy, woda przy zderzeniu jest twarda jak kamień.

gen. Dreszer. Do piero później twarz zszarzała. Na głowie gen. Dreszer miał niewielką ranę.

Ppłk. Loth nie ma żadnych obrażeń ciała, a pilot oprócz rany głowy posiadał twarz i włosy osmalone.

Na turniejowej maszynie Płocizwisk eio

Rozmowa z wybitnym fachowcem o tragiczne katastrofie

Przyczyny straszliwej katastrofy zo staną w najbliższym czasie zbadane i ustalone.

Nim to nastąpi zwracamy się do le dniego z najwybitniejszych polskich la chowców w zakresie lotnictwa o pew ne wyjaśnienia natury ogólnej:

— Kto wie czy przyczyna katastrofy nie stała się nagle przebiecie z lądu na wodę na bardzo małej wysokości. Stwierdzono przecież, że samolot leciał tak nisko, że myślimy, że chce lądować na wybrzeżu. Ocena wysokości nad wodą jest bardzo trudna, gdyż na wet wytrawni piloci morscy ulegała złudzeniu optycznemu, co mówić dopiero o pilocie lądowym.

— Najlepszym dowodem, że samo lot spadł do morza z wysokości prawdopodobnie kilkudziesięciu centymetrów, jest fakt, iż wytrawni lotnicy nie zdążyli odciąć pasów, wskutek czego uderzyli się pod wodą. Wydało się wykłuzaniem, teby narkujący kaja kowiec mógł widzieć jakieś szmatotanie w kabine. Jeśli warunki atmosferyczne były tak złe, że nie można było wydobyć lotników, lecz trzeba było holować samolot do brzoju, ludzie, którzy pierwsi przypłynęli do miejsca katastrofy, nie mogli już zobaczyć zina ku życiu.

Maszyna, na której leciał gen. Orlicz-Dreszer była ta sama, na której lotnik Płocizwisk w 1934 r. zdobył drugie miejsce na Challenge'u. Była ona oddana do użytku gen. Orlicz-Dreszera i pozostawała pod stałym i bardzo ścisłym dozorem i nutką lotniczego. Była to maszyna czteroposiłkowa, pilot siedział z lewej strony, obok niego zwykle siał dwaj piloci. Samolot RWD-9 miał trzy drzwi, dwie bliżej przodu i jedną kół tylnych miejsce. Szyby w oknach były wielkości 40 na 50 cm. Potłakiły się one prawdopodobnie już przy uderzeniu, bowiem przy zshokowaniu samolotu 200 km. na godzinę, jak mała prawdopodobnie samolot w chwili katastrofy, woda przy zderzeniu jest twarda jak kamień.

P. Premier na inspekcji

W dniu wczorajszym Pan Premier gen. Sławoj-Składkowski wyjechał w teren w niewiadomym kierunku dla dokonania inspekcji urzędów.

Przyjazd nowego ambasadora Italii

Do Warszawy przybył wczoraj wieczorem z Moskwy nowy ambasador Italii w Polsce baron Pietro Arone di Valentino.

Wreczenie listów uwierzytelniających, zapowiedziane pierwotnie na poniedziałek 20 b. m., odbędzie się spowodu wypadającego na ten dzień wczoraj. gen. Dreszer — dopiero we wtorek 21 b. m. w Krakowie na Wawelu.

Obecnie opracowywany jest program ceremonii.

Rozmowa z gen. brygady L. Rayskim

Start komisji technicznej dla zbadania przyczyn katastrofy

Sześć departamentu lotnictwa, gen. L. Rayski, z którym skomunikowała się nasza redakcja wczoraj rano, oświadczył nam:

— Jestem wstrząśniony wiadomością o strasznej katastrofie, która głęboka żałoba okryła całą armię, a przede wszystkim lotnictwo, którego zmarły generał Orlicz-Dreszer był Najwyższym Zwierzchnikiem.

Tragicznego wypadku poprostu nie mogę sobie wyobrazić inaczej, jak tylko jakoś fatalnego, a strasznego w skutkach zbiegu okoliczności.

Straszliwym fatalizmem jest, że katastrofa zdarzyła się niemal na oczach i mimo niewielkiej odległości tonącego samolotu od wybrzeża, nikt nie mógł przyjąć z pomocą ofiarom wypadku.

— Dziś o godzinie 5-jej rano — oświadczył nam dalej gen. Rayski — poleciłem wystartować specjalnej komisji rzeczoznawców na miejsce katastrofy do Orłowa. Polecieli delegacji kontroli technicznej Instytutu Badań technicznych Lotnictwa i specjalnej żandarmerii lotniczej.

Komisja ta dziś w południe dokona dokładnych oględzin samolotu RWD-9, która uleży katastrofie.

Kondolencje

naszych wydawnictw

Wydawnictwa nasze wysłały do pani generałowej Orlicz-Dreszerowej następującą depesze kondolencyjną:

„Do głebi wstrząśnieni tragicznym zgonem Jej meza, gen. Orlicz-Dreszera, bohaterka walk o Niepodległość naszego państwa, przesyłamy Wiele Szanownej Pani wyrazy najgłębszego żalu”.

Addis - Abeba odcięta Pogłoski o zamordowaniu gen. Graziani

LONDYN, 17.7.

Do Londynu nadeszły sensacyjne wiadomości o groźnej sytuacji w Abisynii. Depesze z różnych źródeł głosiły, że ko rzynstanie z pory deszczowej oddziały abisynskie wkroczyły do Addis Abeby, gdzie dokonyli licznych spustoszeń i zmasakrowali wielu Włochów.

Wedle pogłoszek, marszałek Graziani jest ciężko ranny, a nawet zabity. W depeszy z Dżibuti agencja Reutersa zaprzecza jednak tym pogłoskom, twierdząc, że Graziani cieszy się najlepszym zdrowiem.

W każdym razie sytuacja Włochów w Addis Abebie jest bardzo kłopotliwa. Według wiadomości, pochodzących z wiarygodnych źródeł, Addis Abeba była w ciągu szeregu dni obłożona i reszty kraju. Ulewne deszcze uczyniły lotnisko i drogi niezdatnymi do użytku, uniemożliwiając samoloty i samochody.

GIELDA

Bank Polski: pociąg za: dolara 5.26, m. niem. 139, (tutaj ant. 26.46, frank franc. 34.72, gul. 92.80. Tendencja dla papierów proc. i 3-tych stała.
3 proc. pol. bud. 22. Dolarska 47. 6 proc. pol. dot. 40. 7 proc. pol. stał. 46.75. 4 proc. pol. jow. 44. 3 proc. pol. jow. 1. 11. 11. 46.5. Długość 56.75. Niska 49.5. Magistrat 49. 4 i pol. 1. 2. 2. 16. 5 proc. 1.2 m. W. 52.75. 1923 r. 52.25. 5 proc. 1.2. Lublin 1923 r. 28.5. 5 proc. 1. 2. Łódź 47.5. 5 proc. 1.2. Łódź 48. 5 proc. 1.2. Radom 37. 3 proc. 1.2. Warszawa 47.25.

Jedynym środkiem komunikacji była w tych warunkach francuska linia kolejowa Addis Abeba — Dżibuti, łącząca na niej został przerwany w dn. 6 lipca skutkiem niustannych napadów powstańców hand abisynskich. Bandy te zrywały szyny, usuwały je niedokładnie na odległość 100 metrów od toru kolejowego. W dn. 6 lipca pośląg z Addis Abeba do Dżibuti, liczący 300 osób, został zatrzymany przez bandę Abisynczyków, przy czym oddział włoski, konwojujący pośląg, poniósł ciężkie straty. Według ostatnich wiadomości, ruch kolejowy został przywrócony dopiero onegdaj i to jedynie na odcinku Addis Abeba — Dżibuti.

Równocześnie donoszą o zamieszkach, które zaszły w pobliżu Addis Abeby oraz w innych częściach kraju, przy czym posterunki włoskie narazone były na ataki ze strony zbuntowanych Abisynczyków. Pod wpływem tych sta le powstających niepokojów wódzwo włoskie wydało zarządzenie przeprowadzenia akcji oczyszczenia teren w najbliższym sąsiedztwie Addis Abeby.

O zaniepokojeniu Włoch sytuacja świadczy surowy wyrok trybunału wojennego, który na jednym z placów Addis Abeby sądził publicznie 4 tubylców, jak się zdaje emigraszy z rządu w Go-

re, oskarżonych o podniecanie ludności do walki z władzą włoską.

3 spośród nich zostało skazanych na śmierć, a wyrok został natychmiast wykonany.

Publiczne rozprawy sądowe miały się odbywać codziennie. Aby sterczyć ludność, także wykonanie ay roków śmierci ma się odbywać na placach publicznych.

Fałszywe pogłoski o zaginięciu dr. Drobnera Żyje i bawi na urlopie w Lanckoronie

KRAKÓW, 17.7. — Tel. wł. — Dziś rano ukazała się w szeregu pism sensacyjnych wiadomość o tajemniczym zaginięciu działacza socjalistycznego z Krakowa, dr. Bolesława Drobnera, którego rzekomo widziano na pograniczu sowieckim.

Natychmiast po nadejściu tej wiadomości do Krakowa skomunikowaliśmy się z rodziną dr. Drobnera i zdołaliśmy stwierdzić, że wiadomość ta pozbawiona jest wszelkich podstaw.

Dr. Drobner wraz z żoną przebywa od kilku dni na urlopie w Lanckoronie. Brat jego Stanisław Drobner był wiadomością na zaskoczony, gdyż nie dalei, jak przed dwoma dniami, przyjechał z Lanckoronny syn dr. Drobnera, który nie wiedział o tej sprawie.

Dziś przedpołudniem p. Stanisław Drobner zatelefonował do Lanckoronny i rozmawiał osobście z bratem, który był również zdziwiony wiadomością o swem rzekomym zaginięciu.

ś. + p.

Gustaw ORLICZ-DRESZER

General Dywizji
Inspektor Armji

Inspektor Obrony Powietrznej Państwa
Prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kol.

Kawaler orderów: Wielkiej Komandorji, „Polonia Restituta”, „Virtuti Militari”, Krzyża Niepodległości z Mieczami, Potrójnego Krzyża Walecznych oraz wielu innych odznaczeń polskich i zagranicznych

Zginął tragicznie bojownik o Niepodległość, jeden z najpierwszych Synów Ojczyzny, jeden z najbardziej bohaterskich żołnierzy Komendanta, płomienny pionier polskiej pracy na morzu, niestrudzony szermierz praw Polski do kolonij

Liga Morska i Kolonjalna

Śmiercią lotnika w falach polskiego morza zginął Inspektor Obrony Powietrznej i prezes Ligi Morskiej zasłużony Żołnierz Rzplitej



Pod wpływem żałobnej wieści, która lotem błyskawicy rozniósł się po polskim wybrzeżu, trudno było w pierwszej chwili ustalić szczegóły wstrząsającej katastrofy.

Stała się ona na oczach wielu ludzi, widziano ją z oddali w wielu punktach wybrzeża, relacje naczynych świadków były jednak chaotyczne. Dopiero zebranie i powiązanie wszystkich szczegółów, zaważonych przez naczynych świadków dało pełny obraz wstrząsającego dramatu.

Relacje naczynych świadków

Była godzina 1² m. 20. W stronę lądu nadciągał od morza na nieznanej wysokości samolot i — jak to zauważyli liczni na plaży w Orłowie kuteracy — jakby szłał miejscem na lądowanie.

Nagle wiatr — zdawało się — zechnął samolotem do wody. Jednocześnie z tem spostrzeżeniem usłyszano, iż motor samolotu przestał działać. A może tylko zagłuszył go go rym huk fal i szum wicheru.

Tragiczny moment

Pilot próbował zawrócić ku lądowi. I wówczas stała się rzecz straszna. Dwa gwałtownie na niewielkiej wysokości okrążyła i samolot, na pastwie wiatru oddany, runął ku dół i poraził się przednie częścią w morzu.

Stało się to o jakieś 800 mtr. na wschód od mola orłowskiego.

Akcja ratunkowa

Po chwili beznadziejności, jaka zapanała na plaży w Orłowie, ku pograżeniemu się w falach samolotu pośpieszyli dwaj kajakowcy, a za nimi łódź ratownicza Czerwonego Krzyża. Załogi łodzi widziały, jak samolot walił się falami, to podnosił się ku górze, to znowu opadał. Burzliwe i rze i wiatr od niego opóźniał bieg łodzi do tragicznego celu.

Jednocześnie od strony Sopotu ku zatonięmu samolotowi ruszył cała siła parę statek pod gdańską banderą, jak się okazało „Falke”, który zbliżywszy się do miejsca katastrofy wysłał załupkę ku samolotowi. Marynarze jednak nie mogli dotrzeć do wnętrza kabiny, aby wydobyć z niej załogę samolotu. Zarzucono liny, aby wyholować rozbitego w fali morskiej maszynę.

Na pomoc w akcji tej pośpieszył z Gdyni holownik „Tytan”, oraz łódź motorowa marynarki wojennej „Łos” i trawler wojskowy „Rybitywa”.

Uchwycono za ozon kadłub samolotu z polanami skrzydła zaczęto holować do brzozy.

Dotarcie do wrzesa

W czasie holowania samolotu, je-
den z mechaników „Tyтана”, do-

stawszy się po linie na kadłub samolotu, próbował wydobyć z kabiny siedzącego przy sterze pilota, wszelkie wysiłki były jednak daremne.

Dopiero po przybyciu do przystani i podłączeniu aparatu ku górze, stwierdzono, że wewnątrz samolotu znajduje się — orzec pilita — jeszcze ktoś więcej. Mianowicie z kabiny wypadła czapka generała.

Po otwarciu kabiny dopiero do wiedziano się, kto padł ofiarą katastrofy.

Bez życia

Przywiązani pasami do siedzeń pasażerowie tragicznego samolotu, byli bez życia.

Wydobyto nainierw ciało ppłk. Lotha, następnie gen. Orlicz-Dreszera i wrzesie kpt. Łagiewskiego. Zaalarmowany zawczasu i czekający na molo lekarz orłowski, dr. Pokutyński, stwierdził ich śmierć. Próbowano jeszcze zastosować sztuczne oddychanie — wysiłki okazały się daremne.

Utonięli!

Bezpośrednią przyczyną śmierci gen. Orlicz-Dreszera i obu towarzyszących mu oficerów było utopienie, na ciatach ich bowiem nie znaleziono żadnych obrażeń od niesionych w czasie upadku samolotu. Jedynie na twarzy pilota kpt. Łagiewskiego widnieć oparzelizna czy coś w tym rodzaju, co jednak nie mogło być przyczyną śmierci. Samolot jest rozbity — ma oderwany ster i połamane skrzydła. Celofanowe szybki w oknach kabiny są rozbite, co mogłoby doprowadzić, iż pasażerowie wyblili by, usiłując ratować swe życie. Jeden z kajakowców, który nurkował kilkakrotnie w pobliżu tonącego samolotu, opowiada, że zauważył, jakoby w kabine ktoś szamotał się, próbując wyrwać się z krepulawych go więzów.

Przy zwłokach męża

W chwili, gdy zwłoki gen. Orlicz-Dreszera i obu oficerów wydobyto z zatopionego samolotu i umieszczono na pokładzie trawleru „Rybitywa”, przybyła na molo orłowskie samochoodem z Gdyni p. gen. Orlicz-Dreszera, która aż do momentu wyładowania okrętu „Piłsudski”, którym powracała z Ameryki, nie wiedziała nie o tragicznej śmierci jej męża, Wiedząc natomiast o wylocie jego z Gru-
dządza do Gdyni, na jej spotkaniu, zawiadomiona o tem radiopie-
szo wysłana przez generała na podłaz motorowa „Piłsudski”.

Rozpacze nieskreśliwej jest nie-
opisana. Na widok ciała ukochane-
go męża, zemdlła.

Przewiezienie zwłok do Oksywi

Zwłoki ofiar katastrofy o godz.
17-tej przewieziono zostały na Oksy-

wie do dowództwa floty na pokla-
dzie „Rybitywy”. Przy zwłokach u-
stawiona była warta honorowa na
równyż, a pani Orlicz-Dreszera
wa towarzyszyła zwłokom męża
na Oksywie.

Badania i poszukiwania

Ustaleniem przyczyny katastrofy
zajęła się niezwłocznie specjalna
komisja, która udała się na pokład
holownika „Tytan”, na którym pod-
straża umieszczono samolot.

Wyniki badań nie są jeszcze zna-
ne. Wedle jednak wszelkiego praw-
dopodobieństwa, samolot wpadł w
t. zw. studnie powietrzna i stracił-
szy równowagę, runął w morze z
niewielkiej wysokości.

Inna wersja mówi, iż samolot u-
legł katastrofie wskutek dotknięcia
kół podwozia o fale morskie.

Ponieważ załoga statków, które
pierwsze przybyły na miejsce ka-
tastrofy twierdzi, że w chwili pod-
noszenia samolotu z wody wypadł
z niego do wody teczek i mała re-
czna walizka, przeto z pokładu holow-
nika „Łos” nurek podjął próby wy-
dobycia tych rzeczy z dna mors-
kiego. Jak dotąd jednak nie wia-
domo nie o wynikach tych zabie-
gów nurek.

Żałoba na wybrzeżu

W Gdyni i na całym polskim
wybrzeżu wieść o katastrofie roz-
zeszła się lotem błyskawicy i wy-

warła przynębiające wrażenie.

Na wszystkich gmachach publicz-
nych w Gdyni i okolicznych mi-
scowościach, na znak żałoby po
tragicznym zgonie gen. Orlicz-
Dreszera wywieszono ozuszcze-
do połowy masztu flagi.

Komisarz rzadu p. Sokół wydał
odezwę, w której przypomina o za-
sługach, położonych dla Polski
przez gen. Orlicz-Dreszera i wzy-
wa mieszkańców Gdyni, aby „gre-
malnym udziałem w uroczysto-
ściach żałobnych zamierzali gło-
boko i szczerze przywiązanie
do świetlanej pamięci wielkiego
bojownika o mocną Polskę na mo-
rze”.

Statki linii Gdynia — Ameryka

onusili na znak żałoby bandery.

Zwłoki generała Orlicz-Dresze-
ra, ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego
złożone zostały w kostnicy szpi-
tala morskiego marynarki wojen-
nej na Oksywie, gdzie przy zwłok-
kach straż honorową pełnią mary-
narze.

Zwłoki ofiar tragicznej katastro-
fy złożono na trzech czarnych ka-
talfakach. Gen. Dreszera pośrodku
z odsłoniętą głową, ppłk. Loth i kpt.
Łagiewski mają twarze zakryte. Na
lewej stronie twarzy generała wi-
doczna jest niewielka szrama, po-
zatem twarz prawej niezmieniona.
Na zwłokach spoczywają wiązanki
kwiatów.

Rycerz niezłomny przy boku Wielkiego Marszałka Dwa fragmenty z życia ś. p. G. Orlicz-Dreszera

W Sulejówku

Przed kilku miesiącami ukazy-
wały się w druku szkice znanego
dziennikarza red. Konrada Wrzosa,
który w szeregu interesujących
wywiadów kreślił sylwetki najbliż-
szych współpracowników Marszał-
ka Piłsudskiego.

Jeden ze szkiców zatytułowany:
„Pierwszy szwalec Rzeczypospolitej”
odnosił się do osoby ś. p. gen.
Gustawa Orlicz-Dreszera.

Z obszernego tego wywiadu po-
dajemy dwa fragmenty, w których
gen. Dreszera sam opowiada o naj-
bardziej znamienitych epizodach
swojego życia, przy boku Marszałka
Piłsudskiego w przełomowych chw-
łach dla Polski: w Sulejówku i na
Mocle Poniatowskiego w maju
r. 1926.

Jak gdyby przewracając kartki
kalendarza, przeszedłem do roku, ja-
kako odegrał general w przedmowa-
przezwrotu majowego. Nie kto in-
ny, lecz general Orlicz Dreszer wy-
stąpił w listopadzie 1925 roku slywa-



— W dniu 15 listopada 1925 r. w to-
warzystwie gen. Konarzewskiego
udałem się do Sulejówka, gdzie
zgrupowało się 2 tys. oficerów z
gen. Skierskim na czele. Po ukaza-
niu się Komendantowi i serdecznej
żołnierskiej owacji, przemówiłem
prostym żołnierskim stylem, zgła-
szając Wodzowi naszą niezmien-
nie naruszoną lojalność i gotowość wy-
konania jego rozkazów. Komendant
odpowiedział dłuższym przemówie-
niem. Zawierało ono głęboką treść
i ostrzeżenie, jakiego nie mogli jed-
nak, jak się okazało, zrozumieć pie-
niacze polityczny, dzielący sukno
polskie pomiędzy siebie. Po ostrze-
żeniu Komendant czekał jeszcze dla-
go, bardzo długo.

Na mocle

Poniatowskiego

O samym przewrocie majowym,
podczas którego general odegrał —
z punktu widzenia wojskowego —
nieistotną rolę, mówi mi:

— Marszałek z Sulejówka przy-
jechał na mocle Poniatowskiego —
wspomniał general. Jaki był pogląd
Marszałka na sytuację? Marszałek
był bardzo poważnie i głęboko ba-
dał historię i znał przyczyny wszy-
stkich kłesk Polski. Nie mógł dla-
tego patrzeć spokojnie na obyczaj-
stę, która musiałaby doprowadzić
Polskę do przegranej. To była przyczyna,
dla której Marszałek postanowił
zawiać zawiadomienie na widowni ży-
cia politycznego, biorąc na siebie
ciężki trud, jaki później przez
9 lat musiał dźwigać.

— Marszałek kazał przysłać do
siebie 21 pułk piechoty, 7 pułk ulat-
nów, 1 pułk strzelców konnych i
batalion manewrowy z Rembertowa,
dając polecenie przygotowania
pułków warszawskich: 36 p. pie-
choty, 1 pułku szwoleżerów i 21
pułku piechoty i znalazł się na cze-
le oddziałów, wymienionych po-
przednio, na mocle Poniatowskie-
go, gdzie oczekiwał go już 1 pułk
szwoleżerów. Zameldowałem się

wówczas Marszałkowi. Marszałek
zwrócił się do mnie z rozkazem,
aby 1 pułk szwoleżerów wsiadł na
konie. Odpowiedziałem, że pułk jest
bez koni. Marszałek spojrzał na
mnie zdumiony. Odnarłem: „Tru-
dno Panie Marszałku, prowadzić je
nieście walkę konno”. Na to Mar-
szałek: „Zadanej walki nie będzie,
ja jej sobie nie życzę” i kazał mi
wziąć konia i stanąć na czele 7-go
pułku ulatnów, aby wyruszyć Ale-
ksa 3-go Maja do ulicy Brackiej, po-
tem na Mazowiecką i starać się
tamtejsze przedostać do Komendy
miasta.

Sam Marszałek chciał się na-
stać na konia i prowadzić 1 pułk strzel-
ców konnych. Marszałek myślał, że
mnie po drodze zatrzymają i na ten
wypadek chciał na czele 1 pułku
szwoleżerów przemarszerować przez
Marszałkowską do ogrodu Saskiego
i przedostać się do Sztetu Głównego.

— Postanowił zaprowadzić wojs-
ka przed sztab główny i zacząć
pertraktacje, stawiając swoje żąda-
nia co do dalszych rządów w Pol-
sce. Kiedy po otrzymaniu tych roz-
kazów z ust Marszałka, omdelo-
wałem się, zawiąłem się u mnie dowa-
dacy 7 pułkiem ulatnów pułkownik
Stamirowski i zameldował mi, że
przed barykadą, która z wozów zro-
bili przed mostem szwoleżerowie,
znajduje się Prezydent Województwa
ski, który przyjechał samochoodem
i który w ostry sposób zwrócił się
do pułkownika Stamirowskiego z
żądaniem wycofania się i poddania
się woli rządu.

Na to Stamirowski zameldował
Pana Prezydenta, że on od cza-
sów przedwojennych spełniał roz-
kazy Marszałka Piłsudskiego, stoi
na mocle z rozkazu Pana Marszał-
ka i tylko na rozkaz Pana Marszał-
ka może zejść z posterunku, że jest-
szta Marszałek jest obecny na mo-
ście i że on o obecności Pana Pre-
zydenta zawiadomił Pana Marszał-
ka w drodze służbowej. Na to Pan
Prezydent odpowiedział, że odjeżd-
ża na skrzyżowanie Ale. Trzebie-
go Maja i Nowego Świata i tam be-

dział oczekiwał Pana Marszałka.

General Orlicz zameldował o tem
Marszałkowi. Marszałek postano-
wił pojechać z gen. Wieniawą na
spotkanie p. Prezydenta.

— Przeżywałem moment przy-
kry i ciekły — mówił pan general
— myślałem, że Marszałka zaar-
szują. Po kilku minutach Marszałek
wziął i wydał mi polecenie wy-
cofania szwoleżerów na prawy
brzeg Wisły. Wówczas zwróciłem
uwagę, że ponieważ jesteśmy po
warszawskiej stronie mostu, trudno
będzie na naszym moście zdobywać
przebiegi do Warszawy. Na to Pan
Marszałek odpowiedział: „Proszę
pana, Pan Prezydent powiedział
mi, że jeśli pójdziemy naprzód, wy-
da rozkaz strzelania do nas, zna-
jącemu się po drugiej stronie. Po-
neważ przy wozach, które znajdu-
ją się po drugiej stronie, jest Pan
Prezydent, ja do Prezydenta w Pol-
sce strzelać nie będę. Wykonaj pan
mój rozkaz i wycofa się pan na
most Kierbedzia”. I wtedy też Mar-
szałek powiedział, że wyjeżdża do
36 pułku piechoty.

w 36-ym pułku

— Dziś jeszcze wspominał —
dodał general — jak po wkroczeniu
do miasta znalazłem się przed Pre-
zydium Rady Ministrów, wśród
szkół podchorążych. Pojechałem
po Marszałka i Marszałek zawiado-
mił mnie, że jedzie do Warszawy
(był w dowództwie 36 pułku pie-
choty na Przadze). Prosiłem, żeby
nie jechał ze względu na tłumy lu-
dzi, zderzające się w Warszawie i
możliwość prowokacji. Jednakże
Marszałek nie chciał się na to zgo-
dzić.

Moja argumentacja była taka: „Je-
śli miś zjechał, nie się nie stane,
jeśli jednak stanie się coś Mar-
szałkowi, a ja zostanę przy życiu,
nie będę wiedział, co mam robić.
Przesięgałem Marszałka przed
możliwością prowokacji w Warsza-
wie. Marszałek odpowiedział: „Wy-
sie nie orientuję”. I pojechał mi
samochodem Maurycego Potockiego
do Warszawy.

Spod obcych znaków pod ojczyste sztandary Mało znana karta z dziejów ś. p. gen Orlicz-Dreszera

W bujnych dziejach odrodzonej
polskiej, żaden z naszych ka-
walierzystów nie ma tak niezwyk-
łych dzieł, jak zmarły tragiczną
śmiercią gen. Orlicz-Dreszera.

Jako 25-letni młodzieńiec studiu-
jąc zagranicą i gdy bawił w kraju
na wakacjach, został z chwilą wy-
buchu wojny zmobilizowany do mi-
niskiego pułku dragonów armii
rosyjskiej.

Pułk ten w pierwszych dniach
wojny otrzymał rozkaz marszu na
Kielec, które wtedy właśnie zajęte
zostały przez strzelców Józefa Pił-
sudskiego.

Dnia 14 sierpnia 1914 r. Gustaw
Dreszera znalazł się w szwadronie,
który został wysłany na wywiad w
kierunku Jedrzejowa. Z rozkazu do-
wódcy, krwiożerczego Kartawcewa
musiał być Dreszera świadkiem, jak
wieszano 16-letniego skauta pol-
skiego, schwytanego z jaskiniem za-
naskami.

W tym czasie nadszedł rozkaz
wycofania także pułku miławskiego.
Z momentu tego skorzystał Dre-
szer i ruszył samopas brzoziem Ni-
dy, która w sposobnej chwili prze-
płynął na koniu. Przeciwnicy jed-
nak brzeg był bagnisty i zarwał
się pod ciężarem konia i jeźdźcy.

Gdy wrzesie Dreszera, przedostał
się jakoś na nadbrzeże łake, oka-
zało się, że i to są bagna, ciągnące
się aż do lasu, na szerokości 150
kroków.

Dreszer! zsiadł z konia i prowa-
dził go za uzdę, kręcąc w trzesa-
wach.

Trzeba było cofnąć do lasu i
starać się dotrzeć do Strzelców od
tyłu. W drodze też wpadł Dreszer
w ręce dragonów austriackich, któ-
rzy doprowadzili go do swego szta-
bu. Gdy oświadczył, że zstąpił się
do wojska polskiego, przyjęto go z
nieowierzeniem.

Traf chciał, że w Austriaków ba-
wił wówczas komendant Piłsudski
szef sztabu Sosnkowski i szef inten-
dencji 1 Brygady, Litwinowicz.

Dreszer nie znał ich wcale. I nie
wiedział, jakie zajmują stanowiska.

Gdy Austriacy zapytali Komenda-
nta, czy zgadza się na przyjęcie
go do Strzelców, Komendant spo-
czątku wziął Dreszera za szpiega i
dopiero na usilne prośby jego we-
zwał dwu innych Strzelców, którzy
studowali zagranicą.

Dreszer miał nadzieję, że może
oni będą go znać i przypomną so-
bie go z czasów uniwersyteckich.

I rzeczywiście jeden z owych
Strzelców, ś. p. Napierkowski (po-
legły w roku 1920), poznał Dresze-
ra i zaświadczył, że jest on istotnie
studentem belgijskim.

Na to zaświadczenie Napierkow-
skiego, Komendant przyjął Dresze-
ra do swoich szeregów, i odesłał
go narazie do Miechowa, gdzie Dre-
szer, jako pochodzący z zaboru ro-
syjskiego, przybrał pseudonim Or-
licza, pod którym był znany przez
całą kampanię legionową.

Przez takie to niekiedy okrony-
przeżyć, przez bagna i wśród kul,
szedł do swoich pod ojczyste sztan-
dary spod obcych znaków, ten ry-
cerz bez trwoli i skazy.

Zatarg o podwyżkę zarobków

Jak niedawno donosiliśmy, robotnicy zatrudnieni przy regulacji rzeki Białej żądali podwyżki zarobków, które wynosiły dotychczas 2 zł. 50 gr. dziennie. W ciągu bezpośrednich pertraktacji z Zarządem Miejskim robotnicy uzyskali 10 proc. podwyżki, na co się jednak nie zgodzili, domagając się po 4 złote dziennie.

W związku z tym zatargiem, odbyła się onegdaj w Inspektoracie Pracy konferencja, która jednak nie dała wyniku. Na poparcie swych żądań robotnicy ogłosili „strajk polski”, okupując częściowo teren, na którym prowadzone są roboty.

W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych strajku-

jacy odbyli zebranie przy ul. Jurowieckiej, na którym omawiali sprawę dalszej taktyki. Należy zaznaczyć, że roboty przy regulacji Białej są finansowane przez Fundusz Pracy, który ustala normy plac.

Strajk robotników włókienniczych w Wasilkowie

W fabryce Złotnikowa w Wasilkowie wybuchł zatarg na tle rywalizacji pomiędzy poszczególnymi związkami o obsadzenie wolnych miejsc pracy. W fabryce tej robotnicy żądali usunięcia jednego z członków związku klasowego, który zdaniem ich „bezwrotnie” otrzymał pracę. Na poparcie swych żądań robotnicy zaskarżowali.

Z robotnikami fabryki Złotnikowa solidaryzują się robotnicy wykończalni sukna firmy „Rabinowicz i Szapeda”, którzy w dniu wczorajszym również przystąpili do strajku.

Ogółem strajkuje w Wasilkowie 200 robotników. W dniu

Nauczycielstwo — żołnierzowi

Uczestnicy wakacyjnych kursów nauczycielskich Okręgu Szkolnego Brzeskiego w Białymstoku w liczbie 232 osób powzięli następującą rezolucję:

„Zadając sobie sprawę z doniosłości wysiłków rządu i społeczeństwa, zmierzających do

wzmocnienia naszej siły obronnej, postanawiamy w myśl hasła: każdy obywatel — żołnierz, da podniesienia leżymy narodowej żołnierza naszego oddać bezinteresownie pracę nad przysposobieniem oświatowym i obywatelskim na kursach dokształcających, na kursach dla analfabetów poborowych i przedpoborowych i we wszystkich formach pracy oświatowej, według planów, ułożonych przez władze szkolne.

Jednocześnie postanawiamy wezwać do współdziałania ogół nauczycielstwa Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

O powyższym postanawiamy domnieć: kuralorowi Okręgu Szkolnego z prośbą o przedstawienie niniejszej deklaracji ministrowi Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego i Gener. Inspektorowi Sił Zbrojnych”.

List harcerzy

Otrzymał sympatyczny list od 14-ej zeglarskiej drużyny harcerskiej im. kr. Władysława IV, która spędza wakacje w obłocie koło Worochy, Harcerze pomimo czarów Karpai Wschodnich, nie zapominają o swym rodzinnym mieście, z którym utrzymują łączność duchową za pośrednictwem pilnie czytanych nawet w marszu na szczyt Howerli — „Dziennika Białostockiego”.

Redakcja nasza zasyła im serdeczne pozdrowienia i życzenia najmilejszego spędzenia wakacji. Czuwaj!

Ceny produktów rolnych

W dniu wczorajszym notowano na rynkach białostockich następujące ceny zboża, chleba i paszy:

Pszonica (za 100 kg.) — 18, żyto 13, jęczmień — 14, owies — 15,50, gryka — 13, mąka pszenna 65% — 28, prężna 50% — 36, mąka żytnia pyłowa 65% — 20, mąka razowa 90% — 16,50, chleb pyłowy — 27, razowy — 20, ziemniaki — 3,50, koniczyzna — 4,50, siano gruntowe — 4, polne — 4,50, słoma prosta — 3,20.

Utonął w torfowisku

Tragiczny wypadek wydarzył się w pobliżu wsi Orlowo (pow. suwalski). Pozostawiony bez opieki rodziców 4-letni Gwarylko Dziepko wpadł do torfowiska i utonął.

Z Gródka

Nasz korespondent (N) z Gródka donosi:

Z niecierpliwością wyczekują mieszkańcy Gródka na blysk pierwszej żarówki. Dotychczasowy stan oświetlenia w naszym miasteczku nie przynosił nam niestety zysku. Egipskim ciemnościom w nocy z wadzącą niejedną obywatel złamanie nogi lub zwichnięcie karku.

Stan ten jednak niezadługo ulegnie szczęśliwej zmianie. Już doprowadzono instalację elektryczną do Michałowa, skąd będzie przeciągnięta do Gródka.

Jak się dowiaduje, najpóźniej w grudniu zabłyśnie światło elektryczne na naszych ulicach i w domach.

Już kilkakrotnie zachodziły w naszych stronach wypadki pogryzienia ludzi przez psy

Kosą zranili sąsiadkę

Na polu obok wsi Hoża (powiat sokólski) niejaki Bronisław Kugiel, mając urazę do sąsiadki swojej Anny Sieleńczuk, rzucił się na nią z kosą i ciężko zranił. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala miejskiego w Gródku.

Pensjonariuszki Domu Wypoczynkowego Z. P. O. K. Druskieniki-Poganka

korzystają ze zniżek za karty zdrowotne, kąpiele i zabiegów leczniczych.

Koszty czterokrotnego wyżywienia wynoszą: w pokoju dwuosobowym zł. 5 dziennie, w pokoju czterosobowym zł. 4 dziennie w lipcu i sierpniu

We wrześniu 20—25% taniej.

Popierajcie P. B. K.

Wczoraj przez cały dzień toczył się w Sądzie Okręgowym w Białymstoku proces Towarzystwa Kredytowego miasta Białegostoku przeciwko Eroi-

imowi Orlanowskiemu o zniesławienie.

Na początku rozpraw składał zeznania powołany przez obrońcę biegły adw. dr. Kozubski, docent Uniwersytetu Warszawskiego, znawca spraw kredytowych długoterminowych.

Z ekspertury jego wynika, że niektóre zarzuty poczynione przez Orlanowskiego przeciwko

Zbrodnicze podpalenie

W nocy w domu Mieczysława Litwinczuka, we wsi Ryki, zam. przez Danilczukę Wacławę powstał pożar. Ogień został spłoszony w porę przez sąsiadów i natychmiast ugaszony. Spaliło się tylko ubranie rodziny poszkodowanego, wart. ok. 200 zł.

Podczas dokonanych na miejscu oględzin znaleziono próżną butelkę od naity, zwitek słomy i smazy, nasycone naftą, co wskazuje, iż w danym wypadku miało miejsce podpalenie.

Zgon 103-letniej staruszki

W Wasilkowie zmarła onegdaj najstarsza tamtejsza obywatelka, Chana Jowinke w wieku 103 lat.

Mecz tenisowy

WKS Jagiel. — ZKS Makabi

Jutro, w niedzielę, rozegrają spotkanie w kortach tenisowych Jagiellonii w Zwierzycu mecz — rewanż pomiędzy drużyną gospodarzy kortów a ZKS Makabi. Przewidziane są 4 gry pojedyncze oraz 2 gry podwójne panów.

Skład drużyny jest następujący: WKS Jagiellonia: Szczawiński, Kirchner, por. Zniszczyński, Piwoński, Niemyski. ZKS Makabi: Krugman, Spector, Olcha, Wygodzki.

Tyfus plamisty w Zambrowie

W Zambrowie (pow. łomżyński) stwierdzono ostatnio kilka wypadków duru (tyfusu) plamistego. W związku z tem udał się do Zambrowa lekarz powiatowy z Łomży, dr. Wróblewski, który wydał na miejscu szereg zarządzeń.

Proces Orlanowskiego

Wczoraj przez cały dzień toczył się w Sądzie Okręgowym w Białymstoku proces Towarzystwa Kredytowego miasta Białegostoku przeciwko Eroi-

imowi Orlanowskiemu o zniesławienie.

Na początku rozpraw składał zeznania powołany przez obrońcę biegły adw. dr. Kozubski, docent Uniwersytetu Warszawskiego, znawca spraw kredytowych długoterminowych.

Z ekspertury jego wynika, że niektóre zarzuty poczynione przez Orlanowskiego przeciwko

Wczoraj przez cały dzień toczył się w Sądzie Okręgowym w Białymstoku proces Towarzystwa Kredytowego miasta Białegostoku przeciwko Eroi-

imowi Orlanowskiemu o zniesławienie.

Na początku rozpraw składał zeznania powołany przez obrońcę biegły adw. dr. Kozubski, docent Uniwersytetu Warszawskiego, znawca spraw kredytowych długoterminowych.

Z ekspertury jego wynika, że niektóre zarzuty poczynione przez Orlanowskiego przeciwko

Wczoraj przez cały dzień toczył się w Sądzie Okręgowym w Białymstoku proces Towarzystwa Kredytowego miasta Białegostoku przeciwko Eroi-

imowi Orlanowskiemu o zniesławienie.

Na początku rozpraw składał zeznania powołany przez obrońcę biegły adw. dr. Kozubski, docent Uniwersytetu Warszawskiego, znawca spraw kredytowych długoterminowych.

Z ekspertury jego wynika, że niektóre zarzuty poczynione przez Orlanowskiego przeciwko

Wczoraj przez cały dzień toczył się w Sądzie Okręgowym w Białymstoku proces Towarzystwa Kredytowego miasta Białegostoku przeciwko Eroi-

imowi Orlanowskiemu o zniesławienie.

Na początku rozpraw składał zeznania powołany przez obrońcę biegły adw. dr. Kozubski, docent Uniwersytetu Warszawskiego, znawca spraw kredytowych długoterminowych.

Z ekspertury jego wynika, że niektóre zarzuty poczynione przez Orlanowskiego przeciwko

Wczoraj przez cały dzień toczył się w Sądzie Okręgowym w Białymstoku proces Towarzystwa Kredytowego miasta Białegostoku przeciwko Eroi-

imowi Orlanowskiemu o zniesławienie.

Na początku rozpraw składał zeznania powołany przez obrońcę biegły adw. dr. Kozubski, docent Uniwersytetu Warszawskiego, znawca spraw kredytowych długoterminowych.

Z ekspertury jego wynika, że niektóre zarzuty poczynione przez Orlanowskiego przeciwko

Machinacje podatkowe

Proces Sztarna w Sądzie Okręgowym

Na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj sprowadzony z więzienia buchalter Pinchus Sztarna, który odpowiadał za usiłowanie przekupienia urzędników skarbowych. W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Pinchus Sztarna trudnił się zawodowo prowadzeniem księgowości w kilku tutejszych fir-

mach, dla których załatwiał również w Izbie i urzędach skarbowych sprawy podatkowe. Sztarna pracował m. in. w składzie sukna i manufaktury R. Kaplana przy ul. Gieldowej.

W dniu 17 kwietnia br. spotkał na Rybnym Rynku urzędnika biura informacyjnego Izby Skarbowej — Bronisława Dziegielewskiego, któremu zaproponował 100 złotych w zamian za pewną przysługę dla firmy „R. Kaplan”. Dziegielewski odmówił, oświadczając, że taka „przysługa” jest nadużyciem władzy.

W dniu 22 kwietnia Sztarna spotkał na ul. Sw. Jankiej innego urzędnika biura informacyjnego, Zenona Gintera, z którym wszczął również rozmowę na temat spraw podatkowych firmy „Kaplana”, przyczem prosił go, aby przyszedł do niego, do mieszkania, gdzie będą mogli szersze o sprawie tej pomówić. Nazajutrz w mieszkaniu swem Sztarna prosił Gintera o dostarczenie mu 6 kartek z informacjami o obrotach firmy Kaplan, proponując w zamian 50 złotych łapówki. O rozmowie tej Ginter zawiadomił nazajutrz naczelnika wydziału Izby Skarbowej p. Majkow-

skiego.

W dniu 5 maja Ginter zameldował w Urzędzie Prokuratorskim, że tegoż dnia ma przyjść do niego Sztarna i wręczyć mu łapówkę za dostarczenie informacji. Funkcjonariusze policji zaraz udali się pod wskazany adres i aresztowali Sztarnę po stwierdzeniu, że wręczył Ginterowi 50 zł.

Na wczorajszym rozprawie w Sądzie Okręgowym Sztarna do winy się nie przyznał, twierdząc, że Ginter dostarczył mu informacji bezinteresownie a owe 50 złotych były dane tytułem pożyczki, o którą Ginter go prosił.

Badany w charakterze świadka Z. Ginter opowiedział w jaki sposób Sztarna chciał go przekupić i jak dzięki jego zameldowaniu, złożonemu nacz. Majkowskiemu i Urzędowi Prokuratorskiemu, przestępstwo zostało wykryte.

W zeznaniach Gintera Sąd stwierdził szereg rażących sprzeczności z zeznaniami, złożonymi w śledztwie.

W dalszym ciągu zeznawali inni urzędnicy skarbowi oraz funkcjonariusze policji, którzy potwierdzili zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia. Dzisiaj zeznawek będzie nacz. Majkowski.

Wyrok ogłoszony będzie prawdopodobnie w południe.

Z kroniki policyjnej

W czasie nieobecności domowników złodzieje otworzyli drzwi w trykcie, dostali się do mieszkania Bonifacego Jacewicza (Waszyngtona 11) i skradli garderobę, bieliznę i inne przedmioty ogólnej wart. 300 zł.

— Janina Rzeckowska (Pierackiego 99), zameldowała o kradzieży 300 zł., brelok i obrączki wart. 30 zł. Dochodzenie ustaliło, że kradzieży tej dokonał zatrudniony przy remoncie jej mieszkania robotnik Kazimierz Soltynowski (Mazowiecka 62/1), który kradzież przedmiotów i gotówkę podzucił i do winy się przyznał.

W Wydziale Śledczym jest do odebrania 5 koszuł męskich używanych pochodzących najprawdopodobniej z kradzieży.

APOLLO Dziś — Pocz. 620, 620 i 1015

Ceny od 40 groszy

Fenomenalny film wystawowo-muzyczny o światowym rozgłosie

„CASINO DE PARIS”

W rol. głowa. ze swą żoną

AL JOLSON Kuby Keeler

W rol. głowa. ze swą żoną

AL JOLSON Kuby Keeler

W rol. głowa. ze swą żoną

AL JOLSON Kuby Keeler

W rol. głowa. ze swą żoną

AL JOLSON Kuby Keeler

W rol. głowa. ze swą żoną

AL JOLSON Kuby Keeler

„MODERN”
PRZEBJOJOWY FILM NAJNOWSZEJ PRODUKCJI
NA ZGLISZCZACH
SZCZĘŚCIA...

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemocz, skórne
Białystok, ul. Marz. Piłsudskiego 17.
telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.

Doktór M. KANEL
weneryczne, skórne, wtosów
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8
(Kobiety od godz. 4—5 p.p.)
Białystok, Ślenkiewicza 37, tel. 5-95

SUDORUN

W PROSZKU „AD. KOWALSKI”, USUWA

występną się naśladowi

W rola. głowa. ze swą żoną

AL JOLSON Kuby Keeler

W rola. głowa. ze swą żoną

AL JOLSON Kuby Keeler

W rola. głowa. ze swą żoną

AL JOLSON Kuby Keeler

W rola. głowa. ze swą żoną

AL JOLSON Kuby Keeler

W rola. głowa. ze swą żoną

AL JOLSON Kuby Keeler

W rola. głowa. ze swą żoną

AL JOLSON Kuby Keeler